

List Wandy Kragen do Brunona Schulza z 31 stycznia 1938 roku

Warszawa, 31 I 1938
Szanowny Panie,

Zastanawiam się właściwie, czy ma sens pisać do Pana i podziękować mu za list, wręczony mi przez p. Halpernową¹. Jeśli to czynię, to jedynie po to, aby wyjaśnić pewne sprawy i powiedzieć o innych.

Więc przede wszystkim, jeśli zdecydowałam się na publiczne wystąpienie², czego z powodu wielkiej tremy nigdy nie czynię, zrobiłam to za podniętą paru ludzi, którzy znając mniej więcej tenor mojego artykułu, przygotowanego pierwotnie do druku, namówili mnie do tego i potem albo się wynieśli, sądząc, że nie będzie dyskusji, albo też widząc, że sala jest „rozgombrowiczona”, zostawili mnie mojemu losowi. Parę miłych telefonów nazajutrz nie zdołało osłabić wrażenia przemowy p. Blytha³, który porównał mnie z inżynierową z *Ferdydurke*, więc z tą straszliwą karykaturą człowieka. Jeśli poważny i przeze mnie nadal ceniony krytyk ustosunkowuje się w ten sposób do kogoś, kto jest odmiennego zdania, to po co w ogóle występować, po co mieć tę odwagę, którą Pan ceni?

Potem w „Czasie” ukazała się notatka bezimiennego autora o tym wieczorze, gdzie – bez podania zresztą także mojego nazwiska – pisze o mnie w sposób tak zjadliwy i kpiący, że gdybym nie była wewnętrznie opancerzona przeciw tego rodzaju wybrykom, musiałabym chyba popaść w rozstrój nerwowy. Zarzucił mi nie tylko nieznamość literatury – jedyna rzecz, która mnie pasjonuje i na której cokolwiek się znam – ale niski poziom literacki mojego przemówienia, i – o zgrozo! – niepoprawność językową. (To ostatnie na pewno pod adresem tłumaczki i nie wątpię, że moje wystąpienie zemści się na mnie jeszcze niejednokrotnie).

Abym przejął do *meritum*: od tego czasu ukazały się artykuły Skiwskiego⁴ i Piaseckiego⁵ – ten ostatni podpisuję oburącz – opowiadano mi także o pewnej wybitnej pisarce, która podobnie jak ja nie ma zrozumienia dla tego rodzaju twórczości. Wiem zatem, że odosobniona nie jestem. Być może, że Gombrowicz poza satyrą czy pamfletem chciał dać coś więcej – właśnie to, czego Pan dopatrywał się w jego książce. W każdym razie dał to w formie, która, mnie przynajmniej, odpycha i odstręcza i która może sklasyfikować autora bardzo różnie, ale nigdy umieszczać go w rubryce „genialny”. Zestawił Pan

między innymi Gombrowicza z Proustem... Czy to porównanie ma rację bytu? Proust jest odkrywcą i ujawniaczem ogromnego, mrocznego kłębowiska myśli, jakie mży i szumi w każdym z nas. Ale Proust organizuje, ugładza i opanowuje ten chaos, prześwieśla go pękiem ultrafioletowych promieni, wyodrębnia z tego chaosu poszczególne człony i długimi, lecz przejrzystymi okresami zwiera je w logiczne łańcuchy. W tym leży sedno sprawy. Twórczość, a już na pewno twórczość wielka i genialna musi być zawsze organizowaniem i wprowadzaniem ładu w irracjonalny, wielopostaciowy *malström*, wirujący dokoła nas. W przeciwnym razie jest tylko bełkotem, jest jeszcze bardziej anarchicznym rozprzężeniem elementów, w których nurza się nasze istnienie. Tyle dla wyjaśnienia martwej plamki na mojej siatkówce w stosunku do twórczości Gombrowicza. Jeśli dalsze jego książki będą szły po linii odmiennej, pierwsza to publicznie powiem. Jestem bowiem niczym więcej, jak uważnym łowcą dobrej zwierzyny w nieobeszłej dżungli pisanego słowa.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i przyjaźni
Wanda Kragen

-
- 1 Romana Halpern (1900–1944) – córka znanego dziennikarza Aleksandra Keniga, po nieukończonych studiach w Szkole Teatralnej pracowała – podobnie jak jej mąż Maciej Halpern (z którym się później rozwiódła) – w biurze instytucji filmowej w Warszawie, prawdopodobnie zajmującej się importem filmów, ich opracowywaniem i dystrybucją; była również sekretarką w różnych instytucjach. Miłośniczka literatury i sztuki, obracała się w literacko-artystycznych środowiskach stolicy, uczestniczyła, a niekiedy i współorganizowała imprezy artystyczne, spotkania autorskie, prelekcje pisarzy. Przez pewien czas związana była ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, przez którego poznał ją Schulz – prawdopodobnie w Warszawie zimą 1936 roku, w początkach swego półrocznego urlopu.
 - 2 Odczyt o *Ferdynandzie* Gombrowicza Schulz wygłosił w styczniu 1938 roku w Związku Literatów w Warszawie. Z tezami Schulza polemizowała w trakcie spotkania Wanda Kragen, przedstawiając krytyczną ocenę twórczości Gombrowicza (zob. jej list do Schulza, nr 40). Notatka o odczycie ukazała się w dodatku do „Kurierza Porannego” (1938, nr 16) zatytułowanym „Apel”. Referat Schulza doczekał się publikacji w „Skamandrze” (lipiec–sierpień 1938). Pierwotne plany opublikowania go w „Wiadomościach Literackich” nie mogły zostać zrealizowane ze względu na objętość tekstu (przypis S. D.).
 - 3 Rafał Marcelli Blüth (1891–1939) – krytyk literacki, rusycysta, związany z katolickim kwartalnikiem „Verbum”; zginął rozstrzelany przez Niemców w Natolinie pod Warszawą.
 - 4 Jan Emil Skiwski (1894–1956) – publicysta, krytyk literacki. W czasie okupacji redaktor „gadzinówki”, kolaborant, współpracownik hitlerowskiego urzędu propagandy (Reichspropagandaamt). Od 1945 roku przebywał na Zachodzie. Skazany zaocznie na dożywotnie więzienie i utratę praw. Zmarł w Wenezueli.
 - 5 Stanisław Piasecki (1900–1941) – działacz ONR, nacjonalistyczny publicysta, redaktor naczelny tygodnika „Prosto z Mostu”, zginął rozstrzelany przez hitlerowców w Palmirach.

Tekst listu oraz przypisy według wydania: Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016. Przypisy oznaczone inicjałami S.D. opracował Stanisław Danecki, J.J. – Jerzy Jarzębski.